

WWW.ASCENDINGSTORM.COM

SKLEP RZECZY MARTWYCH

Piekielne lustro

DARCHEART STUDIO



Był kwadrans po piątej. Lissie siedziała za ladą aktualizując listę przedmiotów na magazynie zgodnie z życzeniem Zakonu Magii, kiedy do sklepu weszła staruszka w towarzystwie młodej pary.

Dziewczyna wymuszonym uśmiechem przywitała klientów. W minionym czasie nie miała ochoty obcować z kimkolwiek. Było to spowodowane niedawnym zachowaniem Baltiniego. Staruszek unikał jej, a parę ostatnich dni spędził zamknięty w pokoju. Dziś rano zaś oznajmił, że wyjeżdża na parę dni. Uciekł ze sklepu tak prędko, iż nie zdołała mu zadać choćby jednego pytania. Zostawił ją ze wszystkimi obowiązkami, mimo że nie prosiła się o to i powoli odczuwa niechęć do sklepu, a jednak z trudnością byłoby jej teraz opuścić to miejsce.

-Dzień dobry, w czym mogę pomóc?-zapytała serdecznie.

-Witam młodą damę, chciałam się tylko rozejrzeć. Szukam mebli do mojego nowego domu. Kocham antyki i czuję, że znajduję tu coś ciekawego-oznajmiła z podnieceniem.

-Jasne, proszę rzucić okiem. Mamy tu pełno staroci z ciekawą historią.

-Dziękuję słonko-starsza Pani rozpromieniła się. Jej uśmiech był pełen życzliwości i odrobinę poprawił humor dziewczynie.

Para nie odstępowała seniorki na krok. Podpowiadali jej coś, a następnie wracali do szeptania między sobą i tak w kółko.

Lissie wróciła do uzupełniania spisu przedmiotów, lecz nie dane jej było zaznać chwili spokoju. Po paru minutach papierkowej roboty usłyszała niemal dziecięcy pisk radości przechodzący w zdecydowanie dojrzały rechot seniorki. Dziewczyna rozejrzała się po sali, lecz nie ujrzała owej trójki klientów. Odeszła od lady i znalazła ich w magazynie rzeczy potępionych. Zdziwiła się, że składzik był otwarty, lecz szybko przypomniała sobie, jak Toni pokazał jej to pomieszczenie tuż przed Sabatem i najpewniej zapomniał zamknąć drzwi na klucz.

Tymczasem seniorka z podnieceniem oglądała stojące lustro. Lissie pomyślała, że faktycznie zwierciadło wygląda pięknie, zaś zdobiona, drewniana rama dodaje przedmiotowi uroku. Wyglądem przypomina autentyczne barokowe lustro, niczym ukradzione z komnaty królewskiej.

-Kochana, to jest piękne. Ile za to chcecie?

-Babciu przestań. To nic niewarty grat...-odezwała się kobieta towarzysząca staruszce, a mężczyzna przytaknął zgadzając się ze swoją partnerką.

- Podoba mi się i zabiorę je ze sobą. Czy wam się to podoba, czy nie.
- Przepraszam-wtrąciła się Lissie-wydaje mi się, że ten przedmiot nie jest na sprzedaż...
- Jak to nie jest? To po co tu stoi?-zmarszczyła podejrzliwie brwi.
- Ten magazyn powinien być zamknięty, przykro mi.
- Muszę go kupić. Pasuje do mnie...Proszę posłuchać, jestem wpływową osobą, mogę Pani pomóc w tym, czy w tamtym.
- Proszę Pani..-dziewczyna zamyśliła się zastanawiając się, czy powinna oddać potępiony przedmiot. Wszakże Baltini często powtarzał „Jesteśmy tu, aby pomagać ludziom”.
- No więc? Jak będzie?-nalegała seniorka. Przez moment wyglądała, jak wytrawny gracz pokera.
- Dobrze, proszę zabrać lustro ze sobą-zdecydowała po chwili.
- Ile jestem winna?-staruszka ponownie wróciła do pogodnego tonu.
- Proszę przyjąć to jako podarunek. Jesteśmy tu, żeby pomagać ludziom-oznajmiła dumnie.
- Widzicie dzieciaki? Nie macie się czym przejmować.
- Babciu nie bierz tego. To pewnie jakiś podstęp...
- Przestań natychmiast!-zwróciła się do wnuczki karzącym głosem-Pani jest życzliwa, a wy jak zwykle swoje? Wstyd mi za was... Gdybym mogła sama prowadzić wcale by was tu nie było...
- No już, spokojnie. Naprawdę, to prezent od sklepu. Proszę szepnąć o nas tu i tam.
- Oczywiście, wspomnę o was moim znajomym. Z pewnością chętnie wpadną do was na małe zakupy-podkreśliła słowo „małe”, jakby chciała dać do zrozumienia, że w najbliższym czasie sklep zaleje falą nadziany klientów z jej polecenia.

-Dziękujemy-Lissie z wysiłkiem uśmiechnęła się do staruszki i odprowadziła ich do wyjścia.

Gdy tylko dziewczynie udało się pozbyć klientów natychmiast ruszyła zamknąć na klucz magazyn potępionych przedmiotów. Jednak stając w progu ujrzała dziwną tkaninę leżącą na podłodze. Podniosła ją i okazało się, że był to ogromnym koc gaśniczy. Rozpoznała go bez większego problemu. Materiał wykonany z włókna szklanego najpewniej przykrywał lustro.

-Ale...dlaczego?-spytała samą siebie miętosząc koc w dłoniach.

Pod ogromny dom na obrzeżach podjechał Roll Royce Corniche rocznik 92'. Dyson McLean ostrożnie zaparkował na podjeździe i odetchnął z ulgą. Miał dość wysłuchiwanie zrzędzeń żony. Kochał swoją życiową wybrankę, lecz ta bardziej szalała za pieniędzmi. Margot całą swoją uwagę skupiała na spadku, jaki mógłby trafić w jej ręce, kiedy poczciwa Constance Perks wyzionie ducha. Kobieta wzbogaciła się na trafnych inwestycjach na giełdzie męża. Niestety staruszek kopnął w kalendarz kilka lat temu i Margot miała nadzieję, że pieszczotliwie nazywana przez przyjaciół Conie jest następną w kolejce i nie omieszka wspomnieć o nich w testamencie za wszystkie lata usługiwania staruszce.

-Jasna cholera, jakie to ciężkie-zawyła seniorka-Dyson, chodź mi pomóż! Tylko ostrożnie!-mężczyzna uniósł zwierciadło-zanieś je do mojej sypialni, proszę.

-Się robi.

-A ty Margie weź zakupy, są w bagażniku.

-Oczywiście babciu-uśmiechnęła się, lecz w duszy przeklinała staruszkę.

Dyson postawił lustro pod ścianą i czym prędzej uciekł z sypialni seniorki. Constance zaś zachwycona nowym zakupem spędziła resztę dnia przeglądając się w zwierciadle. Dopiero wspólna kolacja ze znajomymi oderwała ją od antyku.
